

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego w drugim peryodzie.

17. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 18. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek naglący p. Michała Gnoińskiego o uznanie potrzeby drogi krajowej łączącej stację Stojanów z koleją żelazną lwowsko-brodzką odesłany do komisji administracyjnej. — Złożenie mandatu delegatów do Rady Państwa przez pp. Grossa i hr. Stanisława Tarnowskiego. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelację ks. Pawlikowa co do rozporządzenia rady szkolnej krajowej względem pomnożenia godzin nauki języków krajowych w szkołach średnich. — Dokończenie dyskusyi nad wnioskami komisji o wolności dzielenia gruntów. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Wniosek p. Kraińskiego o odroczenie uchylony. — Wniosek p. Podlewskiego o imienne głosowanie przyjęty. — Wniosek większości komisji przy imiennem głosowaniu przyjęty. — Wniosek p. Hubickiego z poprawką p. Węzyka o polecenie komisji złożenia sprawozdania przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10^{1/2}. przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów Posłów przytomnych, więc posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje protokół 16go posiedzenia Sejmu.

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milezenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. Mamy dalszy spis petycyj.

Sekretarz hr. Tarnowski (Czyta.) Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 18go września 1868.

243. Wydział powiatowy w Borszczowie przez posła Horodyskiego, przedkłada projekt do zmiany w ustawach: gminnej o reprezentacji powiatowej i odnośnych ordynacji wyborczych.

244. Surga Józef i Łopatka Karol z Wielkiejwsi przez posła Zyblikiewicza, użalają się na niesprawiedliwe ich zasądzenie przez Sąd karny w Wojniczu.

245. Rada miejska w Krakowie przez posła Koczyńskiego, o wyjednanie w właściwej drodze, aby Sejm krajowy zwoływany był na przemian w Krakowie i we Lwowie.

246. Wydział powiatowy w Limanowy przez posła Henryka hr. Wodzickiego, o zarządzenie, aby dziennik praw Państwa i rozporządzeń krajowych wydawano bezpłatnie dla wszystkich Wydziałów powiatowych.

247. Tenże Wydział przez posła Henryka hr. Wodzickiego, przedstawia wniosek względem udzielenia powiatowi temu wsparcia na budowę dróg powiatowych.

248. Tenże Wydział przez posła Henryka hr. Wodzickiego, o zmiany lub bliższe określenie niektórych paragrafów ustawy drogowej.

249. Urzędnicy Wydziału krajowego przez posła Dr. Pfeiffra o udzielenie dodatków na pomieszkania.

Marszałek. Jest jeszcze wniosek.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta:) Wniosek. Okolica położona między Bełzcem, Rawą, Żółkwią, Lwowem, Złoczowem i Brodami z jednej, a Królestwem Polskiem i Wołyniem z drugiej strony, nie ma ani jednej drogi w głąb tej części kraju prowadzącej, nie jest połączona z żadną drogą handlową, a przeto ku wielkiej swojej i kraju szkodzie nie może korzystać z dobrodziejstwa handlu. Wnoszę tedy: Wysoki Sejm raczy uznać nagłą potrzebę drogi krajowej, łączącej główną stację wchodową Stojanów, we względnie handlowym bardzo ważną, z koleją żelazną lwowsko-brodzką i polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby w tym względzie projekt wyrobił i koszta budowy tej drogi, do budżetu krajowego na rok 1867. przyjął.

Michał Gnoiński.

Hubicki, Gniewosz, Koczyndyk, Bataglia, Skrzyński, Pfeiffer, Baworowski, Sawczyński, Boczkowski, Torosiewicz, Podlewski, Rutowski, A. Sapięha, Niezabitowski, Borkowski.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie drukowany i rozdany.

Posel M. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

Posel M. Gnoiński. Ja proszę o odesłanie tego wniosku bez drukowania do komisji administracyjnej, gdyż pojedynczy jest wniosek i nie widzę potrzeby, aby go drukować.

Marszałek. Posel Gnoiński żąda, ażeby odesłać wniosek jego wprost bez drukowania do komisji administracyjnej. Ktoby miał co przeciwko temu, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.) Gdy nikt nie wstaje, więc wniosek będzie odesłany do komisji administracyjnej. Mamy jeszcze podać do wiadomości lżby dwa pisma, nadesłane do bióra sejmowego.

Sekretarz Pfeiffer. Jest pismo posła Grossa z oznajmieniem, że przyjąwszy wybór na członka Wydziału krajowego uważa za rzecz potrzebną, złożyć mandat delegata do Rady Państwa. Podobnież oznajmia hr. Stanisław Tarnowski, że przyjętych na siebie obowiązków nie może pogodzić z obowiązkami w Radzie Państwa, dla tego składa mandat delegata do Rady Państwa.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W interpelacji wnesenoi na zasedaniu Wysokoho Sojmu odynajciatohto toho misiacia utrymujut ks. kanonyk Pawlikow i towarzysze, szczo ich razitelno udariaje nowoje rozporiażenje rady szkolnoj krajewoj, wedla kotroho w gymnazyjach wostocznoj Hałyczyny postawleno na hod szkolnyi szesdesiat dewiatyj, dla nauki jazyka polskaho po try hodyny na tyżdeń, a dla nauki ruskaho jazyka ino po dwi hodyny i to dla toho ostatnoho — ino relatywno obowiazkowoho czetwertoju hodynu rannu, to jest od odynajciatoj do dwanastoj, kohda do teper obom krajewym jazykam preznaczeno odnakowo lyczbu hodyn uczebnych i to w tych samych hodynach.

Z tych powodow zapytujut komysaria prawytelstwennoho:

- 1) Czym może oprawdyty zawidenoje rozporiażenje krajewoj Rady szkolnoj?
- 2) jakowoz miry natomist schoce predpryniaty prawytelstwo ku skoryjszomu dijestwytelnomu riwnoho prawa, prysłużaszczoho nikomu prywernenyju jazykowy ruskomu z jazykom polskim w szkołach srednych wostocznoj Hałyczyny.

Na tuju interpelacyju maju czest' widpowisty:

Muszu prypustyty, szczo pany interpelanty majut tu na mysły okilnyk Rady szkolnoj krajewoj z d. 22. serpnia toho roku, ohołoszeni w Gazeti Lwiw-skoj dnia dwanatsiatoho toho samoho misiacia, po-neże innoje rozporiażenie w tym wzhladi ne jest my-ni widomym.

Toj okilnyk odnakoż ne robyt żadnoj riżnicy meży obu krajewymi jazykami i rozporiażdżaje za-halno, szczo by w gimnazyjach z jazykom krajewym jako wykładowym, lyczba hodyn przeznaczonych do jazyka wykładowoho jako dla osobneho predmetu nauki szkolnoj wynosyło try hodyny na tyżden w každoj klasi.

Toje rozporiażenie dotyczyt protoje tak dobre jazyka polskoho jak i ruskoho o z kilko jeden albo druhyj jest w szkole wykładowym jazykom.

Szczo dla nauki druoho jazyka wykładowoho kotoryj wedla ustawy o jazyku wykładowym jest ino relatywno obowiazkowym, pereznaczeno ino hodyn jak sia myni zdaje naturalnym. bo jesłyby dla oboch jazykiw wyznaczono tuju samu hodynu, ne mohłyby uczennyki, kotoryi jazyka wykładowoho w każdym razie uczyty sia musiat, nykoly uczaszczaty na nauku druoho jazyka krajewoho stanowiaszczoho relatywno obowiazkowyj predmet nauki.

Na druhe pytanie widpowim szczo o skilko o-bowiazujuszczu ustawa o jazyku wykładowom w szko-łach narodnych i srednich w Hałyczyni, ne zhadzaje sia z ustawami osnownymi państwa; prawytelstwo predłożyło uże Wysokoj Pałati na seij sesiji projekt do ustawy zmianiajucej dotycznyi postanowienia.

Marszałek. Przechodzimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem rządowym co do dzielenia gruntów. Sprawozdawca większości p. Kabat ma głos.

Sprawozdawca większości p. Kabat (z trybuny). Odkąd bierzemy udział we władzy prawodawczej, dziś po raz pierwszy zajmujemy się sprawą niezmier-nej doniosłości politycznej i narodowo-ekonomicznej, sprawą której rozwiązanie wywrze wpływ stanowczy na przyszły rozwój i ustrój społeczny w całym kraju naszym. W głębi duszy przejęty ważnością tej spra-wy, oświadczam, że nie pójdę w ślady sprawozda-wcy mniejszości, nie będę się silił na piękne fraze-sy — nie myślę też bronić sprawy ani dowcipami, a tem mniej sarkazmem — lecz czysto przedmiotowo i z całą powagą, jaka przystoi posłowi, który czuje tę wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na nim w obec

kraju, w którego imieniu przemawia, w którego za-stępstwie tu działa (brawo!); a to tem bardziej, ile że powyżej nadmieniony sposób bronienia jest już sam przez się najsilniejszym dowodem, jak słabą jest sprawa, dla której obrony trzeba się uciekać do ta-kich środków.

Ubolewać należy, że w sprawie tak ważnej dla kraju, nie ma jednogodności zdań. Tak w łonie ko-misji, jak i w tem Wysokiem Zgromadzeniu podzie-liliśmy się na dwa obozy, naprzeciw siebie stojące. Gdy jedni żądają nieograniczonej wolności dla ludu pod względem prawa rozrządzania własnością, dru-dzy domagają się pewnych w tym względzie ogra-niczeń.

Nie wątpię wszakże, że, jak to już wczoraj poseł Wolny słusznie zauważył, mimo tej różności zdań, tak jedni jak i drudzy przejęci jesteśmy jedną tylko myślą, która kierowała naszymi zdaniem — i że jeden tylko cel mamy przed oczyma — a tą je-dną myślą, tym jednym celem jest dobro naszego kraju.

Większość komisji, której mam zaszczyt być sprawozdawcą, znalazła w tem Wysokiem Zgroma-dzeniu tylu obrońców, tylu zwolenników, którzy sta-jąc w obronie jej wniosku przytoczyli wszystko, co tylko dało się powiedzieć, i sprawę tę, że tak po-wiem, aż do dna wyczerpali, iż zaprawdę zadanie moje, jako sprawozdawcy uważam za nadzwyczaj tru-dne; bo czy podobnem po trzydniowej wszechstron-nin wyczerpującej rozprawie z nowemi wystąpić ar-gumentami?

Łatwiejszą wprowadzić miałbym sprawę, gdybym idąc za przykładem szanownego sprawozdawcy mniejszości komisji, rozpoczął od krytyki sprawozdania tej mniejszości; — lecz ta droga zdaje mi się nie-właściwą i nieodpowiednią. I sprawozdawca mniejszości powinien był już w swoim drukowanem spra-wozdaniu poddać krytyce sprawozdanie większości, i nie odkładać krytyki aż do ostatniego swego ustne-go przemówienia, bo nie pojmuję rzeczywiście, jaki mógłby być powód takiego postępowania, chyba tyl-ko ten, że „scripta manent a verba volant“, również jak nie pojmujemy, dlaczego sprawozdawca mniejszo-ści zachował w tajemnicy ów sposób ograniczenia wolności dzielenia gruntów, który ma być zbawien-nym dla ludu, a o którym pomimo wyraźnych we-zwań, w tem Wysokiem Zgromadzeniu wczoraj kil-kakrotnie objawionych, aż do tej chwili nikt z nas nic się nie dowiedział. (Brawa i oklaski.)

Również niepodobna moi Panowie, abym każdemu z posłów, którzy przemawiali przeciw wnioskowi większości, odpowiadał po szczególe; bo jeżeli wczoraj p. sprawozdawca mniejszości powiedział, że on chcąc odierać wszystkie zarzuty, musiałby przemawiać aż do przyjazdu Najjaśn. Państwa, to ja mówiąc jako po nim następujący sprawozdawca musiałbym mówić chyba aż do końca kadencji sejmowej. Mniemam tedy, że najlepiej odpowiem zadaniu sprawozdawcy, jeżeli wszystkie zarzuty przez pojedynczych posłów podniesione, podciągnę pod pewne ogólne poglądy i zarysy, i z tego ogólnego stanowiska będę odpierał zarzuty, poczynione ze strony pojedynczych posłów.

Zanim atoli przystąpię do szczegółowego mego wywodu, muszę najprzód otrząść się z zarzutu uczynionego mi onegdaj przez sprawozdawcę mniejszości, z zarzutu wypowiedzianego przezeń temi słowy: «Nie jako profesor lub doktor, lecz jako obywatel kraju, mąż stanu i prawodawca zapatruje się na kwestyę kraj tak żywo obchodzącą, a stojącą obecnie na porządku dziennym, i z tego a nie innego stanowiska każdy z nas na nią zapatrywać się powinien. (Brawa i oklaski.)

Temu zarzutowi odpowiada myśl wyrażona w ustępie drugim sprawozdania mniejszości, w ten sposób: że (czyta:) «tu nie idzie o doktrynę, tylko o ustawę, która ma wejść w życie.»

Sprawozdawca mniejszości zarzuca tedy większości, że ona nie zapatruje się na kwestyę będącą na porządku dziennym ze stanowiska praktycznego, lecz tylko ze stanowiska czystej teorii, że jej wniosek jest czystym wpływem doktryny wylęgniętej w głowach profesorów — podczas gdy według jego zdania mniejszość komisji zapatruje się na nią ze stanowiska czysto praktycznego, nazywa więc zwolenników zasady przyjętej przez większość komisji, doktrynerami i profesorami, przeciwnie zaś zwolenników zdania mniejszości, praktycznymi mężami stanu.

Zanim odpowiem na ten zarzut nadmienić muszę, że w tej sprawie mamy przedłożenie rządowe, w skutek którego ona wprowadzoną została na porządek dzienny.

Przedłożenie rządowe opiera się na tej samej zasadzie, na której się opiera i wniosek większości komisji, to jest na zasadzie wolności.

Zarzut tedy uczyniony przez sprawozdawcę mniejszości komisji, jakoby wniosek większości był

wpływem doktryny, i mógł się wylęgnąć tylko w głowach doktorów i profesorów, tyczy się nie tylko sprawozdawcy większości, ale także i reprezentantów Rządu, którzy, jak wiadomo, są po większej części doktorami, po części zaś byłymi profesorami. Bronię tedy wniosku większości komisji, bronię przeciw zarzutowi osobistemu zarówno siebie, jako jej sprawozdawcę, jak i dzisiejszych reprezentantów Rządu.

Że wniosek większości komisji opiera się także i na teorii nie przeczę, lecz inaczej być nie może, i byłoby zaiste rzeczą bardzo smutną i ubolewnia godną, gdyby właśnie władza ustawodawcza w kwestyi tak ważnej, tak stanowczy wpływ na przyszłość kraju wywierającej, w kwestyi czysto społecznej, nie chciała zasięgnąć rady umiejętności.

Myli się nadto sprawozdawca mniejszości, jeżeli mniema, że teoria nie ma praktyki za sobą; wszak jako mąż stanu powinien był wiedzieć, że we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej praktyka poprzedziła teorię. Na czem usnuła i rozwinęła się dzisiejsza nauka ekonomii politycznej, jeżeli nie na kilkunastu doświadczeniach, jeżeli nie na zjawiskach życia społecznego upłynionych wieków? Sprawozdawca mniejszości powinien był także wiedzieć, że umiejętność ekonomii politycznej jest nauką wcale nową.

Sprawozdanie większości nie opiera się więc jedynie na stanowisku teorii, lecz ma i praktykę za sobą. A dowodem tego są właśnie daty statystyczne, przedłożone onegdaj przez posła Kosińskiego, a wczoraj przez posła Gniewosza, powzięte ze źródeł urzędowych.

Że większość komisji na sprawę w mowie będącą zapatrywała się także ze stanowiska praktycznego, dalszym tego dowodem jest wczorajsze za jej wnioskiem przemówienie posła Kowbasiuka, który — co zapewne przyzna sprawozdawca mniejszości — nie przemawiał ani jako profesor, ani jako doktor, ani też nie czerpał wywodów swoich z nauki ekonomii politycznej, lecz wyłącznie tylko z życia praktycznego.

Ale jeżeli sprawozdawca mniejszości potrzebuje jeszcze więcej dowodów na to, że większość komisji uwzględniała także rzeczywisty stan rzeczy, powołam się tylko na ustawę spadkową dla włościan, dziś jeszcze obowiązującą, na ustawę, która najstarszego syna powołując do dziedzictwa po ojcu, resztę rodziny rzuca w świat, i skazuje ją na proletaryuszów, na żebraków. (Brawo) W tem już trudno za-

przeczyć praktycznego zapatrywania się większości komisji.

Lecz pytam się, moi panowie, czy też wniosek mniejszości komisji rzeczywiście opiera się na praktyce? Bynajmniej! Najpierw bowiem wniosek mniejszości powstaje przeciw tej wolności, która jeszcze nie istnieje, a którą większość komisji dopiero mocą ustawy chciałaby widzieć zaprowadzoną. Czy z tej wolności dobre lub złe skutki wynikną, mniejszość komisji wiedzieć nie może, jakimże więc sposobem może się na to, co jej jest niewiadomem, co jeszcze nie istnieje, z praktycznego zapatrywać stanowiska?

Ale przypatrzmy się bliżej wnioskowi mniejszości, a przekonamy się, że on się opiera na samych przypuszczeniach, na samych domysłach i domniemywaniach, na samych przepowiedniach. Bądź co bądź jednak, czy wniosek mniejszości, czy wniosek większości, czy obadwa opierają się na teorii, wielka między nimi zachodzi różnica, która polega na tem, że zdanie większości opiera się na zasadzie wolności, zdanie zaś mniejszości na zasadzie systemu dawniejszego rządu, który, jak to już w sprawozdaniu większości powiedziałem, życie i mienie narodów uważał za wyłączną własność swoją, uporządkowanie tejże za główny swój obowiązek, a opiekowanie się każdą osobą w najmniejszych nawet drobnostkach, za oznakę pieczołowitości o dobro ludów. Wniosek mniejszości opiera się na tej dawnej zasadzie biurokratyzmu, który sądził, że dla uszczęśliwienia narodów niczego więcej nie potrzeba, jak tylko nieustającego nim opiekowania się rządu. Która z obu tych zasad zasługuje na pierwszeństwo, osądzi wysoka Izba. Tak jest, moi panowie, większość przyznaje się do zasady wolności nie tylko w słowach, ale i w życiu chciałaby ją widzieć urzeczywistnioną.

Nie mogę przemilczeć tego, moi panowie, że nader przykre i bolesne sprawiło na mnie wrażenie wczorajsze przemówienie o wolności, jako o pięknym frazesie. Czy zapomnieli ci panowie, że wolność, ten najdroższy skarb człowieka, ten najkosztowniejszy klejnot, który jedynie go zdobi i uszlachetnia, okupioną została poświęceniem życia, wolności i majątków. Ileż to krwi płynęło, ilu ludzi straciło wolność swoją, gnęło w więzieniach, poświęcało całe mienie swoje za to, by wywalczyć wolność — i o tej najpiękniejszej wieków zdobyczy, tyloma ofiarami okupionej mówią: że wolność jest to piękny frazes; mówią nawet, że kochają wolność, lecz gdy przyjdzie

zastosować ją, wprowadzić ją w życie, to utrzymują, że jeszcze nie nadszedł czas, żeśmy jeszcze niedojrzeli i poczekać możemy.

Szanowny mój przyjaciel i kolega, Koczyński, wspomniał nawiasem o szkodliwych skutkach, wypływających z wolności, a mianowicie z wolności przemysłowej, z wolności wekselowania i innych. Na to odpowiem mu tylko, że wolność dla ogółu jest wprawdzie niekiedy szkodliwą dla pojedynczych, lecz dojście do niej jest niemożliwym bez ofiar ze strony pojedynczych, tak jak w ogóle każda prawie instytucja nowo wprowadzona, częstokroć szkodliwie dotyka interesów pojedynczych osób. Wspomnę tu tylko o kolejach żelaznych i zapytam: czybyśmy je mieli, gdyby uwzględniano tę okoliczność, że one przynoszą szkodę właścicielom austeryj, furmanom i pocztmistrzom? Czy mielibyśmy wolność adwokatury, tak korzystną dla ogółu, gdyby uwzględniano interes samych adwokatów?

Postawiono w ciągu wczorajszej ogólnej dyskusji trzy wnioski, które to wnioski nazwę odraczającymi. Pierwszy z tych wniosków zmierza do tego, aby całą sprawę odwlec aż do chwili, gdy się oświadczą wszystkie Rady gminne i powiatowe co do kwestyi podzielnosci gruntów. Podobne żądanie nie ma żadnej wcale podstawy. Prócz tego nadmienić muszę, że do Wysokiego Sejmu nadeszły już petycje od niektórych Rad powiatowych, mianowicie od Rady powiatowej dąbrowskiej i szczyrzeckiej, domagające się uchylenia wszystkich ograniczeń, jakie dotąd stały na przeszkodzie wolności dzielenia, a nie doszły żadne petycje, domagające się jakiegokolwiek bądź ograniczenia. Prócz tego dowiedzieliśmy się wczoraj z ust posła Gniewosza, że niezliczoną jest ilość prośb, o dozwoleńie parcelowania wniesionych do Rządu, które śmiało jako petycje o wprowadzenie podzielnosci gruntów uważać możemy.

Powiadają inni, że trzeba odesłać tę sprawę do Wydziału krajowego, i czekać z rozwiązaniem jej dopóki Wydział krajowy nie przedłoży swego sprawozdania Wys. Sejmowi. Przypominam panom, że już na ostatniej kadencji kolega Gniewosz postawił był odpowiedni wniosek, jednakowoż Wysoka Izba odrzuciła go, uznając za niepotrzebne w tej kwestyi żądać zdania Wydziału krajowego. Inni nareszcie żądają odroczenia tej sprawy aż do chwili, w której lud nasz nabędzie oświaty. Pytam się panów, któż będzie sądził czy nadeszła owa chwila? kto ma orzekać, czy lud już nabył lub nie nabył jeszcze oświa-

ty? jakież to będzie trybunał? któż wejdzie w jego skład? — a jeżeliby ów trybunał składał się ze zwolenników niepodzielności gruntów, to niewątpliwie lud nasz niedoczekałby się nigdy wolności rozrządzenia swoją własnością.

Zanim przystąpię do odparcia pojedynczych zarzutów, pozwólcie panowie, że rzucę ogólny pogląd na dzisiejszy stan rzeczy, jak on się nam przedstawia ze stanowiska ustawodawstwa.

Dotychczasowe prawodawstwo uważało posiadłość rustykalną za całość nierozdzielną, którą jako taką chciało zabezpieczyć każdemu właścicielowi. W tym względzie prawodawstwo wprowadziło instytucję prawną na wzór tych urzędzeń, jakie istniały w czasie pierwotnego stanu społeczeństwa ludzkiego, to jest w owym czasie, gdzie jednostka żadnych nie miała praw, gdzie wszystkie prawa koncentrowały się w rodzinie, i gdzie tylko naczelnik rodziny rozrządzał majątkiem rodziny, ale i to nie we własnym, lecz całej rodziny imieniu. Ten to stan pierwotnych urzędzeń stosunków społecznych znikł z biegiem wieków we wszystkich krajach cywilizowanych, pozostał do dziś dnia w Chinach, tem jedynym jeszcze państwie na całej kuli ziemskiej, w którym jakby w zwierciadle odbijają się jeszcze dzieciinne lata ludzkości. Chiny bowiem, jak nam wiadomo, zatrzymały do dziś dnia owe pierwotne urzędzenia stosunków społecznych; tam jednostka żadnych nie ma praw, tam rządzi tylko rodzina, a naczelnik tej rodziny w jej imieniu rozporządza jej majątkiem niepodzielnym i nierozzerwalnym. Zbliżony cokolwiek do owego stanu, chociaż już pod wielu względami znacznie zmieniony, panuje jeszcze w Rosyi, gdzie jak wiadomo istnieje podział majątku na ropowy i dorobkowy, z których pierwszy stanowi poniekąd zachówek rodziny, nie pozwalający dowolnego rozrządzenia.

Otóż mniejszość komisji chcąc nadal zatrzymać dotychczasowe prawne urzędzenia posiadłości włościańskich, chociaż z pewnemi modyfikacyami, zmierzają ku temu, aby się nie rozstać z ową instytucją, która w stanie analogicznym znajduje się jeszcze tylko w Chinach. Byłoby to rzeczą ubolewania godną, gdybyśmy w wieku 19tym, w wieku postępu, uchwalili dalsze zatrzymanie instytucji prawnej, jaka istniała w początkach urzędzenia stosunków społecznych, a po dziś dzień istnieje tylko w Chinach.

Główny zarzut uczyniony wnioskowi większości polega na tem twierdzeniu, że lud nasz stoi na bar-

dzo niskim stopniu oświaty; ztąd tedy wyprowadzają przeciwnicy podzielności gruntów ten wniosek, że tym ludem jako niewykształconym potrzeba się opiekować i nie można nadać mu wolności dzielenia gruntów, której mógłby nadużyć lecz wolności tę trzeba ograniczyć. Nie przeczę, że lud nasz istotnie stoi na niskim stopniu oświaty, bo nie posiada nawet pierwszych jej warunków, po większej części nie umie ani czytać, ani pisać. Lecz pytam się tych panów, którzy właśnie z powodu braku tej oświaty odmawiają temu ludowi prawa rozrządzenia swoim mieniem, czy też wykształcenie człowieka może być warunkiem prawa prywatnego, a mianowicie prawa rozrządzenia swoim mieniem, czy niższy lub wyższy stopień oświaty, mniejsze lub większe wykształcenie człowieka, może stanowić miarę, wedle której jednemu ma się przyznać więcej, drugiemu mniej prawo czy bardzo niski stopień oświaty może służyć za powód zaprzeczania nawet tych praw, których żadna ustawa europejska nie zaprzecza nawet osobom bezwłasnowolnym, których żadna ustawa nie zaprzecza szalonym, obłąkanym, niedołącznym w ogóle osobom rozumu pozbawionym — one bowiem choć nie same, ale przez prawnych zastępców swoich prawami swojemi mogą rozrządzać. Czyż chcecie panowie ludowi naszemu dla tego, że jest mniej wykształconym, zaprzeczyć nawet tych praw, których żadna ustawa niezaprzecza osobom bezwłasnowolnym. Czy chcecie panowie tym sposobem stworzyć nową klasę uprzywilejowanych w obliczu prawa i do tych uprzywilejowanych policzyć tak zwaną klasę inteligentnych, — a zatem podzielić wszystkich mieszkańców kraju na dwie klasy, na klasę inteligentnych i nie inteligentnych; tamtych jedynie uznać za uprawnionych, — tym zaś zaprzeczyć najważniejszego prawa rozrządzenia dowolnie swoją własnością?

Nie Panowie — tak być nie może, tak być nie powinno, zwłaszcza w obec tegoczesnych dążeń skierowanych ku usamowolnieniu każdej jednostki, ku uznaniu i ubezpieczeniu praw osobistej wolności, ku nadaniu każdemu człowiekowi praw, jakie się jemu jako człowiekowi w obec całego społeczeństwa należą. Tak być nie może a jednakowoż takby być musiało, gdyby się utrzymał wniosek mniejszości. Gdyby to chodziło o prawo, którego istoty i doniosłości lud włościański pojąć i ocenić nie potrafi, gdyby ocenienie doniosłości takiego prawa wymagało specjalnych wiadomości mianowicie społecznych — możeby się dało znaleźć jakieś choć pozorne usprawiedliwienie wniosku mniejszości.

Lecz i tego trudno znaleźć — bo o cóż tu chodzi? Chodzi tu o rozwiązanie tego pojedynczego pytania czy lud nasz, choć nie wykształcony, ma jednak tyle pojęcia, ażeby mógł osądzić, iż w razie podzielenia gruntu na drobne części, drobne te części, które mu pozostają składające się z jednego, dwóch, lub kilku morgów, wystarczą na pożywienie jego i jego rodziny. Przyznacie mi jednak panowie, że rozwiązanie tego tak pojedynczego pytania, nie wymaga zbyt wielkiej oświaty, i że wystarczy tu zdrowy rozsądek, którego naszemu ludowi choć nieoświeconemu zaprzeczyć nie możemy. A niemożemy już wcale zaprzeczyć zdrowego rozsądku tym, którzy są właścicielami posiadłości włościańskich, a których właściwie tyczy się wolność dzielenia — dzielić bowiem, nie może, kto nic nie posiada.

Do tego samego dojdziemy rezultatu, zapatrząc się na sprawę w mowie będącą jeszcze z innego stanowiska a mianowicie ze stanowiska z jakiego zapatrywał się na nią ks. Stępek, silnie i wymownie popierany przez wielce szanownego posła Kraińskiego.

Twierdzi tedy szanowny ks. Stępek że wypada dążyć „von der Bildung zur Freiheit“, a nie przeciwnie „von der Freiheit zur Bildung“ przeoczył jednak szanowny ks. Stępek, że wolność jestto prawo przyrodzone, przeto już z wolnością przychodzi człowiek na ten świat, oświatę zaś dopiero nabyć musi. Wolność więc poprzedza oświatę. (Oklaski). W tym naturalnym kierunku i nam iść trzeba, potrzeba więc pierwej nadać wolność człowiekowi, a ona przyniesie nam oświatę.

Zwolennicy niepodzielności gruntów utrzymują, że ludowi naszemu właśnie dlatego, że nie jest wykształconym, nie można nadać wolności rozporządzania swoim mieniem. My zaś z tego samego założenia wyprowadzamy wniosek wręcz przeciwny tamtemu i twierdzimy, że ludowi naszemu właśnie dlatego że nie jest wykształconym, trzeba nadać nieograniczoną wolność rozrządzania swoim mieniem a to dlatego, ponieważ wolność jest jedynym środkiem prowadzącym do oświaty. Tam tylko gdzie niewola, tam wieczna panuje ciemnota, gdzie zaś zabłysło słońce wolności, tam coraz szerzej rozprze-strzenia się oświata. Rzućcie panowie okiem po Europie a przekonacie się że tak jest i nie inaczej. Kto więc szczerze pragnie oświaty ludów, ten nie może chcieć ograniczeń jego wolności, przeciwnie musi pragnąć, aby runęły ostatnie więzy kępujące jego wolność. Prawdziwy przyjaciel oświaty ludu po-

winien w szczególności dążyć do tego, aby temu ludowi przysporzyć sposobności i środków do nabycia oświaty. Głównym zaś warunkiem nabycia oświaty, jest — jak słusznie powiedział p. Kosiński — niezawisłość człowieka, a niezawisłość daje człowiekowi nieograniczoną własność, — a to tem bardziej że najmniejszej nie podlega wątpliwości, że własność wywiera niepospolity wpływ na rozwinięcie inteligencji, na wykształcenie ludu na rozwinięcie przemysłowości, na rozwinięcie przezorności i panowania nad sobą. Szkoły i książki są niewątpliwie potrzebne do teoretycznego wykształcenia, lecz same jedne nie wywrą pożądanego skutku. Zdolności umysłowe człowieka wtedy tylko mogą się rozwinąć, gdy będą zestawiane w ciągłej rozprawie i nieustającym użyciu. A do tego trzeba własności

Na dowód tego twierdzenia mego przytoczę słowa jednego z znakomitych ekonomistów, który wcale nie jest zwolennikiem systemu naszego, przeciwnie, najzawziętszego wroga drobnych posiadłości, korefeusza nowej szkoły agronomów angielskich, Artura Jounga, który po odbytej po Francji podróży, gdzie widział, jak włościanie w koszach na własnych barkach znosili ziemię na wierzchołki gór i tam urodzajne utworzyli grunta, gdzie natura stworzyła same gołe skały — nie wahał się powiedzieć, że własność to czarowna potęga, ona piasek w złoto przeobraża!... Dajcie człowiekowi dziką skałę na własność, a przemieni ją w najpiękniejszy ogród; — dajcie mu piękny ogród lecz z ograniczoną własnością a zobaczycie, że zmieni go w pustynię. (Oklaski. Brawo).

Powiedzieli nam wczoraj szanowni pp. Kraiński i Skrzyński, że niema na świecie nieograniczonej własności; — prawda, że jej niema; — widzimy też wszędzie własność ziemską ograniczoną powodaniami przez nich prawami górniczemi, uprawami lasowymi, ustawami wodnemi i wielu innemi.

Mogli byli nawet przytoczyć ową ogólną ustawę, z mocy której „każdy właściciel obowiązany uступить nawet całą swoją własność, jeżeli tego wymaga dobro publiczne.“ Ale cóż to dowodzi? Dowodzi to tylko, że istnieją ograniczenia, które istnieć muszą, i istnieć będą, póki świat będzie się rządził ustawami — bo ograniczenia te wypływają z prawa publicznego. Ale ograniczeniom tym ulega każdy bez różnicy właściciel — nie zaś tylko pewna część ludności. (Brawo).

Przejdźmy teraz do dalszych zarzutów, między

którymi spotykamy się i z tym, że lud nasz, bo nieoświecony, nadużyje wolności, a skutkiem tego nadużycia będzie rozpadnięcie się ziemi naszej na niezliczone małe cząstki

Przypatrzmy się bliżej tym zatrważającym wypowiedziom jakby duchem wieszczym wypowiedzianym; zajrzyjmy głębiej w źródło, z którego są czerpane, a przekonamy się że wszystkie te przepowiednie nie mają żadnej podstawy przekonamy się, że jak to mówi przysłowie: nie tak straszny diabeł, jak go malują. I tak powiadają przeciwnicy nasi, że skoro ludowi naszemu nadamy wolność, on jej niewątpliwie nadużyje. Pytam się atoli tych panów, czy będzie ktokolwiek dzielił po ukazie, czy włościanin będzie dzielił swój grunt, jedynie dlatego że mu ustawa dzielić pozwoliła? Wszakże ustawa nie zmusza włościana do podziału gruntu — ona mu nadaje tylko możliwość prawną dzielenia, z której wolno mu korzystać jeżeli rzeczywistość nadejdzie potrzeba, zmuszająca go do podziału. Nie będzie zaś lud dzielił własności dlatego tylko, że mu ustawa dzielić pozwala, a to z tej pojedynczej przyczyny, którą tak wymownie podniósł szanowny poseł Kraiński, że nasz lud zanadto przywiązany do swojej rodzinnej ziemi, i zanadto dumny z tego, że od dziada i pradziada posiada własny grunt, nareszcie znamy charakter ludu naszego, że tak powiem zachowawczy, który nam daje najzupełniejszą rękojmią, że nasz włościanin, jedynie gwałtowną przyciśniętą potrzebą, przystąpi do podziału swojej posiadłości — jako ostatniego środka ratunku. A jeżeli w istocie zajdzie potrzeba podzielenia gruntu, spowodowana koniecznością spłacenia długu lub sched spadkowych — pytam się czy pozbycie się jednej części gruntu dla ocalenia reszty można nazwać nadużyciem wolności dzielenia gruntów, czy nie powinniśmy raczej powiedzieć że włościanin użył roztropnie nadanej mu wolności, bo nie dość, że tem zapobiegł zupełnemu zubożeniu, ale nadto pozostał w możliwości odzyskania przy pracy i oszczędności tego, czego pozbyć się był zmuszony.

Wolność dzielenia jest więc nietylko nie szkodliwą ale przeciwnie rzeczywistym i wielkim dla ludu dobrodziejstwem.

Lecz dopuścemy, że gdzie niegdzie w istocie wydarzą się wypadki nadużycia tej wolności. Cóż będzie skutkiem tego nadużycia ze strony pojedynczych włościan? Otóż nic innego, jak tylko, że jeden i drugi setny a może i tysięczny z pomiędzy włościan

zniknie z rzędu właścicieli gruntowych. Lecz czy zniknie i jego grunt? Grunt pozostanie i przejdzie w inne ręce, a na miejsce tego, który przez lekkomyślność stracił swoje mienie, wstąpi nowy właściciel, który będzie przezorniejszym bo już nauczony upadkiem poprzednika swego, będzie wiedział do czego prowadzi nadużycie. Taka zresztą jest kolej wszystkich rzeczy światowych — pomimo objawionej nam wczoraj przez sprawozdawcę mniejszości niechęci przeciwko takiemu porządkowi rzeczy. Jedno ginie, lecz natomiast zaraz drugie powstaje; giną nawet całe rodziny — a inne się wznoszą, a jednak nie ginie całość. Zresztą czy dziś czy później raz trzeba będzie przejść tę kryzys, która w najgorszym razie zakończy się upadkiem niektórych lekkomyślnych, na których krajowi i tak nie wiele powinno zależeć. Dopuszczam więc, że się wydarzą pojedyncze wypadki nadużycia wolności, będące wynikiem lekkomyślności pojedynczych jednostek. Pytam się atoli czyliż te wypadki pojedyncze mają być przeszkodą nadania całemu ludowi wolności, czy ogół ma cierpieć dlatego że pojedyncze indywidya mogą nadużyć lub też w istocie nadużyją nadanej im wolności?

Powiadają dalej przeciwnicy nasi, że nie możemy dopuścić wolności ponieważ ona dopuszcza nadużycie; wolność bowiem, jak powiada szanowny ks. Stępek, jest obosiecznym mieczem. Tak jest wolność w istocie dopuszcza nadużycie. Ależ moi panowie jeżeli byśmy przyjęli jako zasadę, że nie można chcieć wolności, bo ulega nadużyciu, to wypadałoby tę zasadę konsekwentnie przeprowadzić. Wypadałoby skutkiem tego znieść najpierw wolność druku, wolność stowarzyszeń, znieść każdą wolność polityczną, bo każda z nich dopuszcza nadużycia. Musielibyśmy nawet znieść niejedną instytucją prawną niezbędną potrzebą, musielibyśmy w szczególności znieść także instytucje przysięg w sądach jako dowodu prawnego, bo i przysięga ulega nadużyciu, wszak często słyszemy o dokonaniem krzywoprzysięstwa. Wypadałoby więc znieść każdą wolność, bo dopuszcza nadużycie! Wszystko na tym świecie ulega nadużyciom, a czem kosztowniejszy jest dar, tem większem z nadużycia wypływa niebezpieczeństwo — nie idzie jednak za tem konieczna potrzeba zniszczenia tego wszystkiego, co nadużyć chociażby częstych, mogłoby się stać przyczyną.

Z powodu tych możliwych nadużyć wolności obawiają się niektórzy, jak już powiedziałem, rozpadnięcia ziemi na niezliczone drobne cząstki. Dla roz-

prośnienia tych obaw dotknę jeszcze tej jednej okoliczności, że każdy podział gruntu suponuje transakcją, a zatem dwie strony działające — jedną zbywającą, drugą nabywającą. Nabywający albo przyłączą nabytą część gruntu do swego gospodarstwa, które tem samem staje się większem — w takim razie cały obszar ziemi nie tylko nie drobnieje, ale przeciwnie większe formują się kompleksa albo też nabywający samoistnie zakłada gospodarstwo, zaś w tym razie dopuścić należy, że i ta mała łupina ziemi którą nabywa, przyniesie mu korzyść — tkwi to bowiem w naturze ludzkiej, że nikt nie pozbywa się grosza zapracowanego przez całe życie w pocie czoła aby nabywać kawałek gruntu, które mu żadnej nie obiecuje korzyści.

Płynie ztąd to dalsze następstwo, że jeżeliby z czasem tj. w przyszłości bardzo odległej, której prawdopodobnie nikt z nas nie dożyje, nastąpiło rzeczywicie rozdrobienie ziemi na drobne kawałki, nastąpiłoby ono tylko w okolicach urodzajnych w pobliżu miast, kolei, w ogóle tylko tam gdzie najmniejszy kawałek ziemi z korzyścią użytym być może. Przeciwnie w okolicach mniej urodzajnych, lesistych, oddalonych od przemysłu i handlu, będą się tworzyć posiadłości większe, bo wolność dzielenia sprzyja tak dobrze rozdrabnianiu jak i łączeniu posiadłości ziemskich. A że tak będzie, dowodem tego jest to, że w istocie tak jest wszędzie tam gdzie wolność dzielenia jest zaprowadzoną. Spójrzmy na Francję a przekonamy się, że tam parcelowanie gruntów przyjęło się właśnie tylko w okolicach urodzajnych np. w departamencie Sekwany, Renu itd. przeciwnie zaś w okolicach jak np. w Korsyce, w niższych Alpach itd. tam rozdrobnionych gruntów rzadko gdzie widzimy. Ale nie potrzebujemy nawet rozpatrywać się w innych krajach, spójrzmy tylko na obwód nie bardzo oddalony, na obwód samborski w którym, jak nam wiadomo, w 50 prawie włościach zamieszkałych przez szlachtę drobną, grunta podzielone są na najdrobniejsze części, a nawet są właściciele którzy posiadają po jednym zagonie. Otóż tam grunta znajdujące się w posiadaniu tej drobnej szlachty, mają największą wartość, gdy morg pola do drobnej szlachty należącej ma wartości 200 do 400 złr. za inne grunta włościńskie w tej samej wsi leżące, nie dostaniesz i sto złr. Czyż nie jest to oczywistym dowodem że rozdrabnianie gruntów nie tylko nie jest szkodliwym, ale przeciwnie bardzo korzystnym, bo przecież taki biedny szlachcic dzieci swoje posyła do szkoły, podczas gdy włościńsin obok niego osiadły na większej posiadłości, zaledwie żyć może,

Przeciwnicy naszego zdania przedstawiają nam Francję jako ów kraj, w którym wolność dzielenia gruntów doprowadza rolnictwo do upadku, a rolników do głodu i nędzy. Trudno zaprawdę pojąć, jakim sposobem mogą znaleźć wiarę zdania tak sprzeczne z prawdą. Szanowny poseł Kraiński powołuje się w tym względzie na znakomitego ekonomistę Lavergne. Gdybym był obrońcą zdania przeciwnego, byłbym się powołał na zdanie równie znakomitego ekonomisty, który skutki wolności dzielenia w świetle nierównie jaskrawszem przedstawia, tj. na świadectwo Malthusa, który w swoim dziele przepowiedział, że za lat sto Francja przy niezmiennem trwaniu podzielności gruntów tak zubożeje, że tam nikt nie będzie znajdował się w lepszym byciu jak tylko ten, który będzie pobierał płacę od rządu. Otóż moi panowie dzieło to, w którym Malthus przepowiada upadek Francji, napisał on w roku 1820. Od owego czasu już upłynęło pół wieku, i minęła połowa czasu, w jakim Francja według przepowiedni Malthusa ma dobiegać do zupełnego upadku, jednakowoż do dziś dnia nie widzimy najmniejszego symptomu, któryby zwiastował bliski upadek Francji, przeciwnie widzimy Francję kwitnącą, i nazwalibyśmy się szczęśliwymi, gdyby nasze potomstwo doczekało się takiej pomyślności, jaka panuje we Francji.

Że podziały gruntów we Francji nie wywierają zgubnego na jej pomyślność wpływu dowodzi już ta okoliczność, że władca Francji, który opiera swoją potęgę głównie na klasie włościńsin i robotników, i na nią ma zwróconą całą uwagę i pieczołowitość swoją, byłby niewątpliwie już poczynił kroki ku zapobieżeniu niebezpieczeństwu, gdyby takowe z powodu podziału gruntów stanowi włościńskiemu w istocie zagrażało.

Przeciwnicy nasi powołują się także na Prusy, które w roku 1811. zaprowadziły wolność dzielenia gruntów, w roku 1845. zaś do systemu ograniczeń wróciły. Zataili jednak przeciwnicy nasi, że Rząd pruski wydał późniejszą tę ustawę, ograniczającą wolność dzielenia, tylko dla sześciu prowincyj wschodnich, i to nie z przekonania o konieczności wprowadzenia napowrót tych ograniczeń, ile raczej party opinią pewnej części ludzi wpływowych, że więc wolność dzielenia gruntów w znacznej części Prus do dziś dnia panuje, i że Prusy właśnie tej wolności zawdzięczają dzisiejszy stan rozkwitu rolnictwa.

Przeciwnicy nasi powołują się nareszcie na Wirttemberg, w którym to państwie spostrzegamy to

smutne zjawisko, że ludność tamtejsza opuszcza ojczyznę, w dalekie wynosząc się kraje; lecz bezpośrednią przyczyną tego nie jest rozdrobnienie gruntów, lecz przeludnienie kraju — niemniej ta już przez jednego z poprzednich mówców poruszona okoliczność, że spekulanci przybywający z Ameryki, wyłudzają od włościan grunta skłoniwszy ich do przesiedlenia się do Ameryki.

Nakoniec nadmienić mi wypada, że lekki rzut oka na państwa zachodnie, które przodując oświacie, już przy końcu 18. stulecia zaprowadziły u siebie zasadę uruchomienia ziemi, rozprósza wszelkie w tym względzie obawy. Przypatrzmy się tym krajom, jak one wyglądają. Spójrzmy na Belgię, na ten kraj szczęśliwy, w którym cały obszar ziemi wygląda jak ogród najstaranniej uprawiony; spójrzmy na Francję, gdzie rolnictwo nadzwyczajnie kwitnie; rzućmy okiem na Szwecję i tę małą Danię, w której oświata na bardzo wysokim stoi stopniu, bo nie masz tam ani jednej wioski, któraby nie miała własnej szkoły, czytelnicy i biblioteki; przejdźmy nareszcie do szczęśliwej i bogatej Szwajcaryi, gdzie ziemia jest bardzo rozkawałkowana, a pomimo tego o biedzie ludu mowy tam nie ma. Pytam się więc, czy wobec tych w oczy bijących dowodów można się obawiać złych skutków podzielności gruntów?

Utrzymują dalej szanowni przeciwnicy nasi, że skutkiem tej wolności będzie jej nadużycie, skutkiem nadużycia nastąpi rozdrobnienie ziemi, a skutkiem tego powstanie proletaryat wiejski; a więc skutkiem wolności będzie ubóstwo. Przeciwnicy więc jednym tchem wypowiedzieli dwa pojęcia tak sprzeczne ze sobą: wolność i ubóstwo; — dwa pojęcia, które żadną miarą nie dadzą się połączyć. Nie pojmuję wolności, opartej na sprawiedliwych ustawach, któraby mogła doprowadzić do biedy i nędzy, przeciwnie mniemam, że jedyną drogą, wiodącą do lepszego bytu, jest wolność, bo tylko pod wpływem wolności mogą istnieć warunki dobrobytu. Myśmy wszyscy zubożeli, a pytam się dlaczego? czy może dlatego żeśmy używali zbyt wiele wolności? Nie panowie zubożeliśmy właśnie dla braku wolności, i z powodu niestającej od wieku nad nami opieki. To było jedyną przyczyną naszego zubożenia. Starajmy się uzyskać wolność dla wszystkich, a będziemy bogatymi (brawo). Powiedział nam wczoraj szanowny poseł ks. Stępek, że w razie rozdrobnienia ziemi na zbyt małe kawałki, musi u nas powstać proletaryat wiejski, ponieważ włościanin na małym kawałku ziemi nie znajdzie

wyżywienia, a gdy w kraju nie mamy ani handlu, ani przemysłu, ani żadnych fabryk, więc nie znajdzie on także żadnego zajęcia, azatem i żadnego zarobku i będzie musiał zginąć, z czego wywiąże się proletaryat wiejski. Nie mamy fabryk, to prawda, lecz mamy rozległe wielkie gospodarstwa; mamy, panowie, i bogactwa w ziemi dotąd ukryte, których praca ludzka jeszcze na jaw nie wydobyła, a które natura hojnie nasz kraj obdarzyła. Kto chce pracować, znajdzie więc i u nas zarobek. Nie brak zarobku, lecz powiedzmy raczej, brak chęci zarobkowania, brak zamiłowania do pracy, brak poznania tej prawdy, że praca jest głównym źródłem bogactwa pojedynczego człowieka i całego kraju; to zawsze było, jest i będzie, jedyną przyczyną ubóstwa. A gdy do pracy pobudzają potrzeby ludzkie, a zakres potrzeb ludzkich rozszerza się w miarę postępu cywilizacji — bo czem większa oświata, tem większe potrzeby — przeto ostatecznie tylko brak oświaty może się stać przyczyną proletaryatu. Z czego wynika, że nieograniczeniem wolności rozrzadzania swoim mieniem, lecz jedynie szerzeniem oświaty ludu zapobieżemy proletaryatowi.

Powiadają nasi przeciwnicy, że właściciel zbyt małej części ziemi jest proletaryuszem. Lecz pytam się panów, czem są dziś ci, których najwięcej mamy w kraju, a którzy nie wcale nie posiadają i nawet posiadać nie mogą, bo im ustawa tego nie dozwala, tj. wszystkie dzieci włościańskie, prócz najstarszego syna. Są one proletaryuszami, i to z mocy ustawy dotąd obowiązującej.

Według dat statystycznych wynosi liczba posiadaczy gruntów 793.970 — liczba zaś owych nie posiadających, wynosi przeszło 910.000, jest zatem bez porównania większą, aniżeli tych którzy coś posiadają. Szan. sprawozdawca mniejszości, a za nim i poseł Tyszkowski twierdzą, że w razie zaprowadzenia wolności dzielenia gruntów, musi nastąpić wynarodowienie, które to niebezpieczeństwo według zdania posła Tyszkowskiego trwać będzie tak długo, jak długo obcy nami rządzić będą. Nie podzielam jednak tej obawy, ponieważ lud nigdy nie da się wynarodowić. Spójrzcie panowie na królestwo Polskie, spójrzcie na Śląsk i Poznańskie; jak ludu polskiego tam nie zmoskwicono, tak go tu nie zniemczono. Ludu kilkumilionowego nie tak łatwo wynarodowić. Zresztą prawie od wieku obcy nami rządzą, a czyż my przez to zostali wynarodowieni? Poseł Wolny twierdzi wprawdzie, że nie ma nic przeciw dozwoleniu nieograniczonej wolności dzielenia grun-

tów, wszelako chciałby zawisłem uczynić prawo dzielenia gruntu od zezwolenia rad gminnych i powiatowych, chce więc utrzymać to samo, co było dotychczas, z tą tylko różnicą, że w miejsce jednego opiekuna, życzy sobie poseł Wolny mieć więcej opiekunów, a mianowicie zamiast rządu chciałby, aby ludem opiekowały się rady gminne i powiatowe. Zresztą posłowi Walnemu odpowiedział już wczoraj poseł Krzeczunowicz, nie będąc więc wchodził w dalszy rozbiór jego wniosku.

Ponieważ i sprawozdawca mniejszości i kilku posłów przemawiali wczoraj także do posłów włościan, więc pozwolicie mi Panowie, abym i ja do nich kilkoma słowy mógł przemówić. Mniejszość żąda ograniczenia wolności dzielenia gruntów a to z powodu, że lud nasz stojąc na bardzo niskim stopniu oświaty, mógłby przez nadużycie tej wolności, zaszkodzić sobie samemu — nie można więc na to zezwalać, aby mieniem swoim dowolnie rozrządzał.

Zwolennikom niepodzielności gruntów i Wam posłowie włościańscy odpowiem na to, że postawwszy raz i przyjąwszy tę zasadę, że lud wiejski — bo nieoświecony — majątkiem swoim dowolnie rozrządzać nie powinien — wypadłoby ją przeprowadzić konsekwentnie we wszystkich kierunkach życia praktycznego, a zatem postanowić to ogólne prawidło, że włościaninowi naszemu nie wolno przedsięwziąć żadnego czynu, żadnego aktu prawnego, któryby w następstwach swoich mógł doprowadzić do tego samego rezultatu, to jest do waszego zubożania; zatem nie powinniśmy wam pozwolić, abyście przyjmowali na siebie jakiegokolwiek zobowiązania prawne, abyście zawierali umowy jakiegobądź rodzaju, n. p. pożyczki lub nawet sprzedaży całego gruntu — podobnie nie powinniśmy i na to zezwalać, abyście rozporządzali majątkiem — w szczególności pieniędzmi; bo moglibyście je strwonić, a skutkiem tego popaść w biedę i nędzę. Wypadłoby nawet ścieśnić waszą wolność pod względem zaspokojenia codziennych potrzeb życia — ponieważ żyjąc nad możność, nad własne siły, moglibyście przyjść do biedy i nędzy; wypadłoby więc we wszystkich stosunkach życia codziennego rozciągnąć na was tę opiekę, i mieilibyście opiekunów na całe życie Wasze (oklaski): bo na nic by się nie przydało tylko częściowe owej zasady przeprowadzenie, t. j. pod względem wolności dzielenia gruntów, skoro wolność działania w innych kierunkach może tak samo doprowadzić do biedy i nędzy.

Mniejszość powiada dalej, że nie można pozwolić wam, abyście rządili dowolnie waszem własnym mieniem, bo nie jesteście jeszcze dojrzałymi, lecz ciągle małoletnimi. Pozwólcie jednak sobie powiedzieć, że jeżeli nie jesteście dojrzałymi, a zatem niezdolnymi rozporządzać swoim własnym majątkiem, a któżby...

Poseł Skrzyński. Nikt tego nie mówił.

Głosy. To są konsekwencye z wniosku mniejszości.

Sprawozdawca Dr. Kabat. Któżby wam mógł sumiennie pozwolić, abyście rządili majątkiem obcym? Czy możnaby wam pozwolić, abyście rządili majątkiem gminy, lub wcale majątkiem kraju całego? Kto jest niedojrzały, a zatem niezdolny, by dowolnie rozrządzał małym kawałkiem ziemi, ten nie może rządzić nad sprawami publicznymi, ten nie może rozrządzać majątkiem gminy, a tem mniej całego kraju (oklaski). Następnym dalszym będzie, że jeżeli dziś Powiecie: Jesteśmy niedojrzalymi, chcemy i nadal pozostać pod nieustającą opieką, chcemy aby nam nie było dozwolono własnym mieniem dowolnie rozrządzać, więc tem samym zawyrokujecie: że nie jesteście zdolnymi rządzić majątkiem gminy, rządzić majątkiem całego kraju (Brawa.)

Nakoniec zwróć uwagę waszą posłowie włościańscy, jeszcze na jedną okoliczność, to jest na ustawę spadkową dla włościan. Nie będę się silił by wam wykazać szkodliwość tej ustawy; uczynił to już wczoraj poseł Kowbasiuk, który was przekonał, że nie ma ustawy niesprawiedliwszej i was bardziej krzywdzącej, nad ustawę spadkową, która pozwala tylko najstarszemu synowi coś posiadać, a resztę dzieci waszych skazuje na wiecznych żebraków. Otóż niesprawiedliwa ta ustawa będzie tak długo obowiązywała, jak długo będzie nad wami ciężyć jakiegokolwiek bądź ograniczenie, bo jak wam moi Panowie wiadomo, Rada Państwa uchwaliła a Najjaśniejszy Pan zatwierdził tę uchwałę: że ten włościański ma na przyszłość podlegać tym samym ustawom spadkowym, co każdy inny obywatel Państwa, lecz tylko w tym razie, jeżeli będą zniesione ograniczenia wolności dzielenia gruntów, do których zniesienia dąży właśnie większość komisji. Jak długo więc trwać będą ograniczenia wolności dzielenia gruntów, tak długo obowiązywać będzie dzisiejsza ustawa spadkowa, na której uchyleniu wam przedewszystkiem zależeć powinno.

Kończąc, zalecam wam moi Panowie, przyjęcie wniosku większości komisji, który się opiera na zasadzie wolności. Kto walczy pod tym sztandarem, ten pierwaj czy później musi zwyciężyć, a jeżelibyśmy dziś upadli, mam to niezłomne przekonanie, że już w najbliższej przyszłości będziemy zwycięzcami. Polecam więc w szczególności wam posłowie włościańscy, bo tu głównie o wasz chodzi interes, abyście przyjęli wniosek większości komisji i za nim głosowali. (Brawa).

Z powodu postanowionego przez posła Henryka Wodzickiego wniosku, ażeby opuścić wyraz „włościańskich” (gruntów), oświadczam, w imieniu komisji że zgadzam się na tę poprawkę, zwłaszcza, iż jest to zgodnem z tem, co wczoraj przy końcu rozprawy miałem zaszczyt wypowiedzieć. Wniosek więc większości komisji teraz brzmiaby: (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić zasadę: że wolność dzielenia gruntów ma być nieograniczoną.“

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ponieważ pan sprawozdawca większości uczyniony w sprawozdaniu mniejszości zarzut doktrynerstwa, odniósł do mężów stanu stojących dziś na czele Rządu, z powodu iż wniosek do ustawy o zmienieniu istniejących ograniczeń wolności dzielenia gruntów wyszedł od Rządu, muszę oświadczyć iż Rząd przedkładając ten projekt chciał uczynić zadość potrzebie jaką się w tym względzie w całym kraju czuć dawała i odpowiedzieć życzeniom wypowiedzianym niejednokrotnie tak tu w tej Wysokiej Izbie jak i w dziennikach krajowych a popartym głosem publicznym, że przeto nie powodował się względami teoretycznymi lecz opierał się na zebranem doświadczeniu które wykazywało iż zakaz ograniczenia wolności dzielenia gruntów w obec nieuniknionej potrzeby tego dzielenia wykazał się nie dają.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Posel Rogawski. Proszę o głos.

Posel Podlewski. Proszę o głos. Ponieważ to jest sprawa bardzo ważna, więc robię wniosek o imienne głosowanie.

Marszałek. Posel Rogawski ma głos.

Posel Rogawski. Ja właśnie zamierzałem ten sam wniosek zrobić.

Marszałek. Wniosek ten podam do poparcia, potrzebuje on bowiem zgody przynajmniej 30 posłów. Kto więc za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Wszyscy) Przystąpimy więc do imiennego głosowania, lecz zdaje mi się, że tylko nad wnioskiem większości w ten sposób mamy głosować. (Głosy: Tak, tak.)

Najsamprzód więc poddaję wniosek p. Kraińskiego, jako żądający odroczenia rozpraw, tj. odesłania tego przedmiotu do Wydziału krajowego dla zdania sprawy o nim na najbliższej kadencji sejmowej Proszę p. sekretarza go odczytać.

Sekretarz Pfeiffer (czyta odnośny wniosek p. Kraińskiego)

Marszałek. Ponieważ to jest wniosek odraczający, więc podług regulaminu powinien przyjść pierwszy pod głosowanie.

P. Bocheński. Podług mego zdania wniosek ten już nie może przyjść pod głosowanie, ponieważ on dąży do odroczenia tej sprawy, czego W. Izba właśnie sobie nie życzy, — uchwalając bowiem, ażeby przedłożenie rządowe było odesłane do Komisji, przez to samo już Wys. Izba oświadczyła się, że chce ten przedmiot teraz traktować i nie chce go odraczać. Dlatego mniemam, że wniosek p. Kraińskiego jest niedopuszczalny. (Głosy: Nie! nie! Gwar i niepokój.)

Marszałek. Przepraszam szanownego posła; tem, — że W. Izba odesłała przedłożenie rządowe do komisji, jeszcze ona nie orzekła, że się nad tą sprawą musi zastanawiać, i nie wypływa z tego, że nie można stawiać teraz wniosku na odroczenie rozpraw.

P. Ziemiałkowski. Podług regulaminu wniosek na odroczenie może być każdego czasu stawiony, to znaczy w każdym stadium dyskusji, a zatem wniosek taki, a tem samem i wniosek p. Kraińskiego powinien być poddany pod głosowanie przed wszystkimi innymi wnioskami.

Marszałek. Tu regulamin najlepiej rozstrzygnie — więc proszę p. Sekretarza odczytać odnośny paragraf.

Sekretarz Pfeiffer (czyta §. 40. regulaminu): „Należyce poparte poprawki, zmiany i dodatki do wniosku odesłanego do komisji lub Wydziału, mają także być odesłane do przygotowa-

wczego rozpoznania, jeżeli sprawozdanie o głównym wniosku nie zostało jeszcze Sejmowi przedłożone.

Takie poprawki, po przedłożeniu sprawozdania wnoszone, mają wprawdzie być dopuszczone do rozprawy, Sejm jednakże ma prawo odesłać je do komisji lub Wydziału i zawiesić rozprawy nad poprawką i nad głównym wnioskiem aż do przedłożenia powtórnego sprawozdania.

Marszałek. A więc wnioski o odroczenie mogą być stawiane każdego czasu i mogą być poddane przed wszystkimi innymi wnioskami pod głosowanie. Zatem poddaję pod głosowanie wniosek p. Kraińskiego: Kto jest za nim zechce wstać

(Kilku posłów powstaje)

Jest mniejszość, zatem wniosek posła Kraińskiego upadł. Teraz przyjdzie wniosek mniejszości.

P. Skrzyński. Sądzę, że nie potrzeba poddawać wnioskowi mniejszości pod głosowanie, — bo tu chodzi tylko o zasadę, a gdy się podda pod głosowanie wniosek większości, to tem samem zasada mniejszości i większości komisji będzie rozstrzygnięta.

Marszałek. Więc będziemy głosować tym sposobem: iż kto jest za wnioskiem większości komisji, powie „tak“, a kto przeciw temu wnioskowi, powie „nie“, a przez to rozstrzygniemy i wniosek mniejszości komisyjnej.

Proszę p. Sekretarza odczytać obydwa wnioski.

Posel Ziemiałkowski. Tylko wniosek większości, a wniosek mniejszości nie potrzeba, bo to się samo przez się rozumie.

Sekretarz hr. Tarnowski (z trybuny czyta wniosek większości).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania imiennego. Kto jest za tym wnioskiem powie „tak“ a kto przeciw niemu powie „nie.“

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci głosują tak lub nie)

Marszałek (po głosowaniu). Obecnych posłów przy głosowaniu było 117, dwóch się wstrzymało od głosowania, zatem brało udział w głosowaniu posłów 115. Z tych 115 głosowało za wnioskiem większości komisyjnej 69, a przeciw 46, zatem wniosek większości komisji jest przyjęty. (Przeciągłe brawa i oklaski.)

Jest jeszcze do tej sprawy wniosek posła Hubickiego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Polecić komisji, aby najdalej do ośmiu dni zdała sprawę o przedłożeniu rządowem o wolności obrotu własnością ziemską“

Posel Wężyk. Proszę o głos. Ja robię poprawkę do tego wniosku, aby nie w 8 dniach, ale w 3 dniach komisja nam zdała sprawę.

Posel Hubicki. Ja się przychyłam do poprawki posła Wężyka.

Marszałek. Gdy się posel Hubicki zgadza na poprawkę posła Wężyka, poddaję wniosek z tą poprawką pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby komisja zdała nam sprawę z rządowego projektu w dniach trzech, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Wzywam więc komisję, ażeby Wysockiej Izbie sprawę w dniach trzech zdała.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku rządowym co do zmiany ordynacyi wyborczej. P. sprawozdawca ma głos.

Posel Hönigsmann. Pan hrabia Henryk Wodzicki jest sprawozdawcą.

Marszałek. Pan Wodzicki ma głos.

Posel hr. Henryk Wodzicki. Proszę księcia Marszałka, ażeby raczył na kilka chwil przerwać posiedzenie, gdyż nie spodziewając się, że ten przedmiot przyjdzie na porządek dzienny, nie zabrałem ze sobą potrzebnych mi aktów i muszę po takowe posłać, co jednakowoż tylko kilka minut zabierze.

Marszałek. Przystąpimy tymczasem do następnego punktu porządku dziennego.

Posel Grocholski. Komisja wysadzona do wniosków posłów Smolki i Zyblikiewicza potrzebuje mieć koniecznie trochę czasu, ażeby włożonemu na nią obowiązkowi odpowiedziała, i żeby się mogła naradzić nad tak ważną sprawą. Uczynić zaś tego nie może z powodu przedłużonego trwania posiedzeń sejmowych, przeto aby uniknąć przewłoki proszę księcia Marszałka, by raczył posiedzenie zamknąć i na jutro odłożyć.

Marszałek. Posiedzenie więc zamkniemy dzisiaj, następne będzie jutro, a na porządku dziennym dalszy ciąg dzisiejszego. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12¹/₂ po południu.)

